Nr. 5. Tarnów, dnia 31 stycznia 1926 r. Rok II.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

PRACY!

Wołanie to słyszy się z ust setek tysięcy bezrobotnych na obszarze Rzeczypospolitej, a na terenie Tarnowa z ust półtora tysiąca osób.

Prawie tysiąc rodzin wśród nas przymiera z głodu. Ojcowie chodzą stroskani bezcelowo po ulicach. Matki są w rozpaczy. Dzieci marnieją.

Tak ginie pokolenie, które hojnie szafowało krwią dla wolności Rzeczypospolitej. Tak ginie młodzież — nadzieja Ojczyzny;

A nie żądają oni nic innego, tylko — pracy!

Rząd, władze miejskie, powinny odłożyć na bok wszelkie drobnostki, a obmyśleć środki, jakby dla bezrobotnych znaleźć pracę. Rząd, władze miejskie powinny zarządzić wszelkie jak najdalej idące oszczędności i wziąć ich do roboty.

Pomoc bezrobotnym nie zdoła objąć wszystkich. Wielu jest zresztą, jak zawsze i wszędzie — takich, którzy korzystają z pomocy miejskiej lub towarzystw dobroczynnych, bo umieli za tem pochodzić, podczas gdy inni bardziej potrzebujący — dobić się nie mogą. Praca usunęłaby te niewłaściwości.

Podobno głowią się nad tem, jakąby znaleźć pracę dla bezrobotnych i słychać różne projekty. Cóż z nich, jeśli ich nikt naprzód nie posuwa. Przecież nie robotnicy mają je przeprowadzać, ale ci, co rządzą miastami. W tym celu postawiono ich na tak odpowiedzialnych stanowiskach i w tym celu są tak honorowo wynagradzani.

Mówiono latem w Tarnowie o budowie rzeźni, o budowie domów robotniczych, o kanalizacji, o betonowanie w dalszym ciągu brzegów Wątoku. Czemu żaden z tych planów nie jest zdolny przyoblekać się dziś — w okresie bezrobocia—w szaty rzeczywistości? Czemu tych planów nikt dalej nie popiera? Czyżby nie dało się już nic zrobić?

Ostatnie wiadomości donoszą o przyznaniu kredytu rządowego na podjęcie robót drogowych w Krakowie. Czyżby na ten cel nie mógł i Tarnów uzyskać jakich sum? Przecież tarnowskie drogi i ulice są w bardziej opłakanym stanie, niż krakowskie.

Niedługo już, jeszcze cztery, lub pięć tygodni, a będzie po zimie. Wszelkie roboty będzie można wkrótce zacząć. Czas więc już zabiegać miastu o wczesne rozpoczęcie robót publicznych. To najważniejszy dziś obowiązek.

Co nadto?

Bezrobotni żądają pracy. Ale my bylibyśmy bez miłosierdzia, gdybyśmy dziś obojętnie przyglądali się ich oczekiwaniu, gdybyśmy im nie szli z pomocą.

Komitet ratunkowy dla bezrobotnych przy Chrześcijańskich Związkach zawodowych spieszy z pomocą stosownie do posiadanych funduszów, rozdzielając co pewien czas najkonieczniejsze artykuły żywnościowe. Częstość wydawania zależy od ofiarnej ręki współbraci. Do serc współbraci zwróci się Komitet w najbliższym tygodniu, aby choć najmniejszym datkiem poparli tę zbożną akcję. Dnia 2 lutego we wtorek, święto M. B. Gromnicznej, 5 lutego w piątek i 7 lutego w niedzielę odbędą się zbiórki na ten cel.

Komitet zwracał się już niejednokrotnie w tej sprawie do ogółu Tarnowian i zawsze znalazł oddźwięk w sercach chrześcijańskich. Obecnie, gdy bezrobocie szczególnie dokucza — należy się spodziewać, że nikt nie odmówi skromnej ofiary. Mamy nawet nadzieję, że datki hojniej popłyną, gdyż akcja ta znalazła już uznanie i zrozumienie w całym społeczeństwie.

Nie możemy czekać, aż miasto czy rząd da pracę bezrobotnym, lecz musimy im pomóc. Głód nie czeka.

Przykład godny naśladowania.

P. Brachowa, żona tarnowskiego przemysłowca i kupca zgłosiła się do Komitetu ratunkowego dla bezrobotnych z propozycją przyjęcia ośmioro dzieci z rodzin bezrobotnych na wyżywienie codzienne tj. obdzielenie ich śniadaniem, obiadem i kolacją.

Propozycję przyjęto z radością i podziękowaniem. Cóż bowiem ważniejszego, jak zdrowie młodego pokolenia.

Witamy następców!

Wieść o tem wzorowem przykładzie ofiarności obywatelskiej rozeszła się już wśród sfer inteligentnych i zamożniejszych i wzbudziła gotowość przyjścia w ten sposób z pomocą dzieciom, a pośrednio i ojcom rodzin bezrobotnych.

W tej też sprawie odbędzie się szersze zebranie w poniedziałek, dnia 1 lutego w sali Dyrekcji Kasy Oszczędności o g. 5 po południu, na które Komitet ratunkowy dla bezrobotnych m. Tarnowa — zainteresowaną P. T. Inteligencję i Mieszczaństwo najuprzejmiej zaprasza.

INNA POMOC.

Zrozumienie ciężkiego, wprost rozpaczliwego położenia bezrobotnych roztacza szerokie kręgi i budzi chęć niesienia pomocy w wszelki możliwy sposób. Dowodem tego są różne propozycje osób szlachetnych celem powiększenia funduszów Komitetu ratunkowego. Dowodem jest choćby list (szkoda że anonimowy), który tu przytaczamy:

SZANOWNA REDAKCJO.

Z powodu ogólnej biedy niewątpliwie niejeden biedak w Tarnowie nie ma czem się okryć, a dzieciarnia leży w łóżkach, gdyż nie ma ciepłej odzieży.

Wiele jest rodzin, które nie mają czem powijać noworodków — a zwykle najwięcej dzieci przychodzi na świat tam, gdzie bieda zagląda drzwiami i oknami.

Bezwątpienia w każdym trochę zamożniejszym domu znajdzie się przynajmniej dla dzieci i noworodków wiele bielizny i odzienia. Niejedna matka chętnie odda bezużytecznie leżące w komodzie lub w koszu na strychu, niepotrzebne już może szmatki.

Proponuję zatem, aby Szan. Redakcja zwróciła się z odpowiednim apelem do tut. ofiarnego P. T. Społeczeństwa, aby w REDAKCJI składano wszystko, co tylko w domu zawadza, lub bezużytecznie leży po komodach lub koszach t. j. bieliznę wszelkiego rodzaju, ubrania i ubranka tak męskie, jak i damskie, oraz dziecinne, trzewiki zniszczone, a nadające się jeszcze do naprawy, pończoszki niemodne z powodu niewielkich dziurek, czapeczki dziecinne, kapelusze i. t. p.

Aby zachęcić do darów, należałoby ogłaszać listę ofiarodawców co tydzień.

Zebrane rzeczy należałoby rozdać (bez protekcji) naprawdę najbiedniejszym po poprzedniem sprawdzeniu przez ludzi zaufanych, czy w innem miejscu nie ma jeszcze większej nędzy.

(Dary amerykańskie dostawali n. p. tacy, którzy mogli sobie na kupno pozwolić ale często Komitet kierował się innymi względami).

Ponieważ nie wiem, czy Szan. Redakcja zechce proponowaną akcję przedsięwziąć, więc czekał będę na odpowiedni apel do niedzieli, gdyż sam chętnie pospieszę ze skromnymi darami.

W Redakcji należałoby w takim razie zaprowadzić kwitarjusz, gdzie przez kalkę, opisanoby przedmiot, aby nie było nadużyć.

Stały Czytelnik.

Od Redakcji.

Szlachetnemu „Stałemu czytelnikowi“ dziękujemy serdecznie za podniesienie tak ważnej sprawy.

Propozycję podejmujemy i wołamy: Składajcie odzież dla dzieci i starszych braci, cierpiących niewinnie z powodu ogólnego zastoju gospodarczego, ponoszących na swych barkach w pierwszym rzędzie skutki minionej wojny. Wobec drożyzny odzieży i obuwia — pomoc tego rodzaju będzie niezmiernie skuteczną.

Redakcja przyjmuje dary w dnie powszednie od godziny 4-tej do 6-tej po południu, za pokwitowaniem. Ofiarodawców będziemy ogłaszać w naszym piśmie.

MIGAWKI.

Mroźny wiatr styczniowy grał na swej harfie jakąś dziką, szatańską pieśń — pieśń martwoty i zagłady..... Miotał płatami śniegu w twarze śmiałków, którzy odważyli się opuścić progi swych domostw.

Na ulicy ruch ustał prawie zupełnie — tu i ówdzie spóźniony jakiś przechodzeń spieszył pustemi ulicami miasta, by jaknajprędzej znaleść ciche i ciepłe schronienie na łonie rodziny.

Bo też zima tegoroczna przybyła do nas z całą potęgą lodowego majestatu, a siostra jej zawieja wraz ze swym bratem wichrem czynili orgje prawdziwe.

W jasno oświetlonej sali balowej wre życie; muzyka, śmiechy, zapach perfum, przepiękna wystawa najnowszej mody, jedwabie, tiule, woale, brylanty i złoto na delikatnych rączkach i szyjach rozmarzonych pań....... Panowie w eleganckich frakach i lakierach.....! Tryska szampan — garsoni podają na srebnych półmiskach najprzedniejsze potrawy do stołu...... Nikt się tu z pieniądzmi nie liczy, bowiem jak lekko przypłynęły, tak lekko odpływają......!

W niskiej chatynce poza miastem, przy mdłem świetle lampki naftowej, leży na brudnym tapczanie kobieta, chuda i wynędzniała, a obok niej wciśnięte w kąt dwie dziewczynki małe — szlochają z cicha.....

Szlochają.. bowiem od rana nic oprócz ciepłej wody w ustach nie miały...

Minęły już trzy miesiące od tej chwili, kiedy ich ojca dotknęła straszna ręka wszechmocnej redukcji, a który po kilku tygodniach znalazł się w domu obłąkanych, ze zgryzoty, — ze zmartwienia, jakie go ogarnęło na widok nędzy okrutnej, która się do jego skromnego i cichego domku zakradała.

Żona jego ciężko chora leży na chorobę płuc — zapalenie.......

Trzeci krwotok przecina jej pasmo żywota pełnego łez i smutku. A małe dziatki pozostały same na świecie — same w obliczu strasznego głodu i zimna!

O biedne sieroty! Czyliż już niema na ziemi takiej litosnej duszy, któraby was do siebie przygarnęła?

Po pogrzebie matki obie sierotki pod opieką sędziwego kapłana N. opuściły to miejsce nędzy i łez, udając się do zakładu wychowawczego dla dziewcząt, gdzie je opieką rodzicielską otoczono.......

Serca pęka, gdy się podobne rzeczy dzieją tuż pod okiem rozbawionych powojennych magnatów, którzy na wszystko mają, lecz na tych co z głodu giną, niema jednego grosza — niema litości!

Nie będzie nam Bóg błogosławił, jeżeli dalej w tym stanie trwać będziemy, bo z hulanek i rozkoszy nie zbudujemy sobie jasnej przyszłości ani błogosławieństwa Bożego. *R. R.*

Największy obowiązek narodowy dzisiejszego społeczeństwa.

Leibnitz, wielki filozof niemiecki powiedział: *„Dajcie mi w ręce wychowanie ludzkości, a przemienię świat.“*

Wielkie słowa! Nie brak i u nas w Polsce ludzi, którzy świadomi są owoców wychowania. Zawsze zaś, o ile mówi się dużo o złem, które zalało wszystkie narody po wojnie, dodaje się zwyczajnie zdanie, iż lepsze stosunki nastąpią wówczas, gdy młode pokolenia wejdą w życie spoleczne. Szczególniej u nas pokłada się w nowem pokoleniu dużo nadziei. Słusznie! Bo ci, na których nie wywarła śladu niewola, którzy uniknęli prześladowań wojny, ci zapewne zdolniejsi będą duchem i czynem wznieść się ponad chmury, które dziś słońce szczęśliwości społecznego i narodowego życia przysłaniają w postaci tych rozlicznych wykolejeń charakterów, zboczeń moralnych, zalewem nędzy i złego w codziennem życiu. Co do tego niema dwóch zdań. Ale zapominamy nietety o tej jednej wielkiej prawdzie, że z próżnego nikt nie naleje, że, abyśmy się mogli spodziewać wielkich czynów od tych, którzy po nas przyjść mają, trzeba ich na to przygotować, dać im zdolność stwarzania tych, niebios sięgających, dzieł. Trzeba strzec ich pilnie, przed tą zarazą, która dzisiejsze społeczeństwo kazi, a natomiast rozbudzać i zaprawiać ich do tego, czego nam dzisiaj brak, słowem trzeba ich wychować.

Jakże jest u nas pod tym względem?

Ot — krótko załatwimy się z tą sprawą.

Szkoły — powiadamy — są na to, aby wychowywać — nas zaś nic ta sprawa nie obchodzi.

Tu właśnie leży punkt ciężkości naszego narodowego błędu i jeżeli go nie odgadniemy wcześniej i nie zmienimy kierunku, zawiedzione nasze nadzieje, co do przyszłości.

Szkoły coraz więcej posuwają się na wyżyny zadań i celów narodowych, społecznych, obywatelskich i patrjotycznych i wychowują młodzież wzorowo. Ale to zamało! Młodzież część swej młodości spędza w szkole, a resztę wśród nas. Młodzież żyje w społeczeństwie, wśród tych wszystkich warunków, jakie my stwarzamy, ona patrzy na nas, tem się karmi, co my jej dajemy, jej dusze przybierają kształty naszych dusz, wady nasze stają się jej wadami — a zalety nasze — jej zaletami. Na co się tu więc zda najsilniejsze przekonanie, że kraj odrodzi nowe pokolenie, jeżeli początek tego odrodzenia nie zapoczątkujemy my starsi, którzy jesteśmy wzorem życia dla pokoleń, już dzisiaj, już w tej chwili, aby młodzież istotnie od nas to przyjęła i na tym gruncie siała dalsze zdrowe ziarno. **Zamało jest, aby tylko w szkole młodzież wychowywała się w cnotach obywatelskich, patrjotycznych i religijnych, ona musi się wychowywać moralnie i religijnie, nietylko teoretycznie, ale przedewszystkiem drogą przykładów w życiu, poza szkołą, w domu, wśród otoczenia, czy to w mieście czy na wsi, w każdej okoliczności życia.**

Czy wychowanie u nas tak postępuje? — zobaczymy!

Jest zapowiedziany występ publiczny punktualnie na godzinę 8. Przychodzę o 7.30 i czekam. W chwili, gdy jest godzina 8, na sali zaledwie kilka osób, wobec czego do rozpoczęcia programu daleko. W kwadrans po 8 zaczynają się schodzi. poważni obywatele, wychowawcy, nawet profesorowie, rodzice z młodzieżą, tak, że przeszło w pół godziny od zapowiedzianego czasu rozpoczyna się występ.

Jadę pociągiem. Wóz, w którym siedzę, opatrzony jest tabliczką: »Dla niepalących“. Tymczasem, kłęby dymu przepełniają przedziały mimo uwag i próśb jednej z pań, które jechały tymże wozem.

Na ulicy wielka tablica z napisem: „Iść prawą stroną“. Czy to kto przestrzega? Ktoby ta zwracał uwagę na takie i tym podobne drobnostki; postępuje się jak komu lepiej. A na to wszystko patrzy młodzież, tem przesiąka, to wchodzi w jej krew i potem dziwimy się, jak ktoś mógł nie wykonać tego lub owego rozporządzenia władzy, jak można nie wykonywać ustaw, jak można kraść, mordować, dopuszczać się wszelkich zbrodni, jak można nie mieć sumienia i poczucia ludzkości. A tymczasem można, można właśnie dlatego, że codzienne, szare obowiązki i przepisy lekceważy się, nie pamiętając, że one właśnie, dlatego są ważne, że małe, że codzienne, że ustawiczne, gdyż one to budują wartość moralną człowieka, one wyrabiają charaktery i one - małe przygotowują do wielkich czynów, dobrych, o ile te małe, były dobre, złych, jeżeli małe były złe! Dopóki o tem nie zaczniemy pamiętać, i tą zasadą kierować się w życiu, napróżno oczekujemy wielkiej przyszłości! Napróżno ojcze, matko, wychowawco, napróżno nauczycielu ogniem mówisz do dzieci i rozczulasz ich do łez, napróżno budzisz w ich sercach zapały i postanowienia jak najwznioślejsze, jeżeli jeden twój przykład zły — wywraca wszystko; gorzej — on rujnuje na zawsze młode dusze i charaktery, bo młodzież nigdy twym słowom wierzyć nie będzie, jeżeli twoje słowo nie będzie zgodne z czynem! Napróżno rodzice żądacie od szkoły, aby wam dzieci dobrze wychowała, jeżeli codziennemi przykładami zadajecie kłam wysiłkom i pracy szkolnej i dzieci psujecie! Poco mówimy wszyscy, że młodzież dziś za mało objawia życia, za mało ma polotu, za mało czynna, wprost, że za mało zdaje sobie sprawy z ważności dziejowej chwili, w której żyje, gdy na każdym kroku karmimy ją zepsutemi oby-

W noc M. Boskiej Gromnicznej.

Gromnicznej.

(Legenda)

Była noc. Jasna, gwieździsta noc. Wśród lasu wije się białe pasemko drogi, połyskujące brylancikami śnieżnemi w świetle gwiazd, usianych na firmamencie. Po obu stronach drożyny drzemią otulone migotliwym śniegiem świerki, sosny, jodły... Co chwilę porusza drzewami lekki wiaterek, strzepując z nich kiście śniegu. Wówczas budzą się drzewa i z cicha między sobą szeptają. Szept potęguje się w gwar, który znów stopniowo cichnie i znów zapanowuje milczenie. O czem ci mieszkańcy lasu mogą gwarzyć...? Chyba o bliskiej wiośnie, o radosnem ocknieniu się z zimowego snu...

Głucha cisza. Gdzieś tam zachrzęści nadłamana gałąź; zresztą cisza. Z za chmurki wydostała się pyzata twarz miesiąca, zdziwiona uroczystym nastrojem lasu.

Wtem jak gdyby księżyc i gwiazdy skupiły swoje promienie i rzuciły je na drożynę... Droga poczyna jaśnieć, siła światła staje się olśniewającą, przechodzącą wytrzymałość zmroku. Na zakręcie wynurza się jakaś niewieścia, świetlana postać, z zapaloną świecą i bieży...

Bór zdziwiony tem nadzwyczajnem zjawiskiem poruszył się, posypał kiściami śniegu i zastygł w niemem podziwie. Dokąd bieży Najświętsza Panienka w tę mroźną noc? szeptały zdumione świerki. Nie wiemy! odpowiedziały uroczyście jodły.

Była jednak istota ziemska, wierząca i oczekująca Najświętszej Panny.

Na polance leśnej, otulona sukienką śniegu stała samotnie chata węglarza, osłoniona rozłożystą koroną dębu. Dąb wyciągał nagie konary ku niebu, zdając się skarżyć na samotność swoją i chatki. Przez wąskie okienko księżyc rzucał swe światło w głąb jedynej izby mieszkalnej.

Na ławie widać mroczne dwa kontury, siedzących z głowami, opuszczonemi ku ziemi. Wydawało się, że śpią. Czyżby spali w takiej pozycji?

— Franku czuwasz, zapytała młoda kobieta?

Ocknął się chłop, podniósł głowę, trafiając nią w smugę światła księżycowego. Twarz może 35 letnia, lecz poorane czoło świadczyło wymowne, że nie stąpał po różach przez życie.

— Zdrzemłem się trochę. Matuś jakoś lepiej śpią. Może Bóg da, że się wnet z choróbstwa podźwigną.

— Żebyś to w szczęśliwą godziną wypowiedział, ale matuś mówiła, że wie, że jeszcze dziś nas opuści.

W kącie izby na ledwo widocznem łóżku coś się poruszyło.

— Cicho Maryś, matuś się przebudzili, nic nie mów, może jeszcze usną.

— Maryś, Franku śpicie? Chodźcie do mnie. Podajcie mi wody... Franuś zaświeć lampę. Co ty płaczesz Maryś? Widzisz ja się cieszę... Jutro Gromnicznej... Chodźcie tu... Była u mnie Matka Boska. Pójdę dziś razem z Nią do nieba. Chciałam się z wami pożegnać.

— Matuś co wy mówicie? Takaście wesoła a myślicie o śmierci. Jeszcze niejeden rok przepędzimy ze sobą.

— Daj spokój Franuś. Myślisz, że się śmiercią martwię? Pójdźcie... chcę wam pobłogosławić. Dałam ci córkę Franuś niebogatą, lecz dobrą żonę i matkę. Nie dziękuj. Dobreście dzieci były. Niech wam Bóg błogosławi. Słabo mi... Podajcie mi gromnicę. Kupiliście?

— Nie matuś, bo ty jeszcze żyć będziesz. Umyślnie nie kupywałem, żeby ci nie wspominać o śmierci.

— Bez gromnicy... — Panienko najświętsza! Módlcie się dzieci...

Na dworze uczyniło się jasno, coraz jaśniej. Przez okienko wpadło pasmo światła i zalało całą izbę. Twarz staruszki zajaśniała nadziemskim szczęściem. Podniosła się z poduszek a usta szeptały:... *Panienko Gromniczna*: Przyszłaś... Wierzyłam, że nie umrę bez gromnicy.

Izbę zalał znów mrok.

— Coście mówili matuś, czyście mieli sen?

Twarz staruszki odzyskała swój zwykły wyraz, a usta wyrzekły:

— Najświętsza Panienka była u mnie z gromnicą... i z cichem westchnieniem przeniosła się do Niepokalanej Gromnicznej.

W chacie słychać było łkanie.

Księżyc schował się za chmurę.

Stary dąb, szeptał coś do siebie zdziwiony.

A bór gwarzył o Gromnicznem Zjawisku.

czajami, nędzą moralną. Wszędzie, gdzie się obrócić, co się widzi i słyszy? Brud i podłość! I czyja to wina? Czyjimże ona jest kwiatem i owocem?

Mamy odrodzić naród przez młodzież, a więc musimy przez wychowanie przygotować ją samą do życia. Lecz przygotować do życia może tylko życie i to od najwcześniejszych dni. A zatem na pierwszem miejscu trzeba postawić wychowanie życiowe poza szkołą, przez dom, otoczenie, przez wszystkich, a potem na drugiem wychowanie przez szkołę!

Tego nie można odkładać na jutro, to musi się zacząć dziś, w tej chwili! Sami musimy się łamać, sami siebie pilnować, całe społeczeństwo musi się zdobyć na wielki przykład życia dla młodego społeczeństwa. Wszyscy, którzy stoją na świeczniku i pod świecznikiem muszą, zacząć już, aby to **jutro** było inne i aby **po jutrze** nas nie przeklęło, żeśmy nie odpowiedzieli żądaniu chwili! *Fil.*

Kto będzie rządził Kasą Chorych?

Pamiętacie ostatni nasz afisz przedwyborczy, który tyle sprzeciwów wywołał u agitatorów socjalistycznych, tyle niezadowolenia u żydów?

Dziś rozumiemy powód tych oburzeń. Powodem było to, że odkryliśmy przedwcześnie plany, że przewidzieliśmy prawdę. A nic tak nie gniewa ludzi przewrotnych, jak prawda.

Że żydzi chcą zawładnąć Kasą Chorych widocznem się okazało zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady Kasy dnia 21 b. m. Mało im, że przy pomocy socjalistów mają zastępcę przewodniczącego Rady, mało, że weszli do Komisji w liczbie, jaką socjalistom podyktowali — oni przez usta del. Klugera żądają przyjęcia z powrotem lekarza dr. Weisa, bo, jak powiedział del. Kluger, pracownikom żydowskim stała się krzywda przez usunięcie tego lekarza, mimo, że w Kasie jest tylu jeszcze lekarzy żydów, o wiele więcej, niż to przedstawia procent członków-żydów w Kasie. Del. Kluger domaga się również tylu urzędników-żydów w Kasie, po usunięciu dzisiejszych Polaków, jaki procent przedstawiają żydzi w ogóle członków Kasy. Na te żądania del. Klugera nie otrzymał on żadnej, ze strony socjalistów, przeciwnej odpowiedzi. Kto milczy, ten się widocznie zgadza— twierdzi znana maksyma. Co więcej: Na uczynioną uwagę del. Starzyka, że nie rozumie krzywdy pracowników żydowskich, gdy tylu obecnie jest w Kasie żydów-lekarzy—oburzył się w odpowiedzi del. Szumski, posługując się frazesami wiecowymi: szowinizm, nacjonalizm, którego tyle znalazł w umiarkowanem przemówieniu del. Starzyka — a którego nie chciał dojrzeć w przesadnem, zacietrzewionem żądaniu del. Klugera. Energiczna i rzeczowa odpowiedź w tej sprawie Komisarza Kasy p. Pieczyraka, stępiła na razie gwałtowne apetyty żydowskie.

Na razie — bo ograniczono się tylko do przemówień. Wniosków nie stawiano. Jeśliby jednak tej treści były warunki umowy żydowsko-socjalistycznej większości w Radzie Kasy, to społeczeństwo tarnowskie, to robotnicy ubezpieczeni i pracodawcy będą musieli staczać bój o stan polskiego posiadania w Kasie Chorych w Tarnowie.

W większości, jaka się wyłoniła, biorą udział wszyscy żydzi, z wyjątkiem del. Silbigera i Leiba, którzy w głosowaniu oddawali kartki czyste. A więc niema tych znanych z opowiadań Polaków, mojżeszowego wyznania, niema tych rzemieślników, co to podobno w cechach i Izbie rękodzielniczej idą zgodnie z Polakami, niema tych kupców żydów, coby chcieli ustąpić słusznym żądaniom polskim. A jest natomiast jeden zwarty obóz żydowski, pragnący wszystko dla siebie zagarnąć i szukający sprzymierzeńca w każdym, ktoby im szedł na rękę, w tym wypadku, na terenie Kasy Chorych, z socjalistami. To jest jasne. Złudzeń co do żydów nie mamy, patrząc na stanowisko, jakie żydzi zajmują względem Polski odrodzonej.

Ale mieliśmy złudzenie, że podobnie jak na terenie Sejmu, socjaliści pójdą z nami. Że znajdą tyle zrozumienia, że co innego jest agitacja wyborcza, gdzie każda partja chce jak najwięcej głosów zdobyć dla siebie, a co innego wspólny interes polski. Tak się nie stało. Co gorsza, sztychem systemu bolszewickiego, nie dopuszczono do komisji rewizyjnej i rozjemczej tak poważnej naszej jednolitej mniejszości, wobec połatanej hańbiącemi umowami większości żydów różnych partji i socjalistów. To jest fakt niebywały w życiu zbiorowem, system tak nieparlamentarny, że tylko Mussolini mógłby mu dać aprobatę. Jakże to? Więc w Komisji rozjemczej mogą być sądzone sprawy wyborców, którzy 16 delegatów do Rady wybrali bez prawa obrony ze strony tej grupy. To nie jest rola mniejszości. To jest brutalny sposób wykazania większości nad przeciwnikiem. A może nasi socjaliści nazwą to także zwycięstwem. Tak — pyrrusowem. Czekajmy skutków.

Targowiczanie z mniejszością narodową rosyjską, która zalała Polskę, odnieśli kiedyś również zwycięstwo nad patrjotami, nad Konstytucją 3 maja, ale skutki były straszne dla narodu. Czy socjaliści nie obawiają się podobnych zwycięstw? W którem państwie poza Bolszewją idzie lewica tak na rękę mniejszości żydowskiej, rozpanoszonej w miastach i opływającej we wszelkie dobra i prawa?

Cokolwiek **działasz**, patrz, jaki będzie koniec.

Po co jechali?

Przed dwoma tygodniami wyjechała do Rosji sowieckiej delegacja posłów sejmowych. W delegacji wzięli udział Ukraińcy, Białorusini, Niemcy, a z byłych Wyzwoleniarzy posłowie: Fidorkiewicz, Hellman i Bryl, który im przewodził. Żydowscy posłowie, którzy mieli zamiar również jechać z tą wycieczką cofnęli się w ostatniej chwili. Podróż ta miała mieć charakter gospodarczy — a tymczasem...

Według doniesień z Mińska Litewskiego, na powitanie posłów z Polski grało na dworcu kolejowym sześć orkiestr sowieckich „międzynarodówkę“. Przemawiał przedstawiciel rządu sowieckiego, oraz delegaci organizacyj sowieckich. W odpowiedzi przemawiał poseł Bryl, oświadczając, że na Białoruś sowiecką i Wschód zwrócone są oczy chłopa i robotnika polskiego. (!!!).

Dzienniki sowieckie zamieszczają szereg wywiadów z uczestnikami wycieczki. W wywiadach tych posłowie podali szereg skrajnie tendecyjnych i wręcz kłamliwych informacji. Wprost bezwstydnie informował dziennikarzy sowieckich poseł Fiderkiewicz. Największy wróg Polski gorzejby nie przemawiał.

Dalej dzienniki podają, iż przewodniczący tej wycieczki, poseł Bryl, ma być odznaczony orderem „Czerwonego sztandaru“, a inni uczestnicy wycieczki mają otrzymać również wysokie odznaczenia sowieckie.

Za ten brak godności należy się tym posłom od całego narodu wzgarda i odrzucenie.

NA CZASIE

Lud wiejski znalazł się w tak ciężkiem położeniu finansowem, że mało który gospodarz może sobie pozwolić na prenumeratę gazety i z tego powodu nie zna najnowszych ustaw i rozporządzeń odnoszących się do różnych ustaw o powszechnym obowiązku służby wojskowej przewidzianych ulg.

Wielu z powodu nieznajomości ustawy utraciło w roku ubiegłym prawo reklamacji i tak n.p. wszyscy ci, którzy w roku zeszłym korzystali z odroczenia służby wojskowej, a w myśl nowej ustawy nie prosili o dalsze odroczenie (reklamację) **przed 20 czerwca u.r.** zostali surowo ukarani.

Władze Administracyjne trzymając się ściśle rozporządzenia wykonawczego, prośby wniesione w terminie spóźnionym odrzucały bez rozpatrzenia a synowie którzy przez rok, a nawet przez dwa lata korzystali z odroczeń jako jedyni żywiciele, zostali do wojska wcieleni. Wniesione rekursa do Województwa tylko w nadzwyczajnych wypadkach zostały uwzględnione.

Ten sam los spotkał i tych, którzy nie wnosili próśb reklamacyjnych, gdyż liczyli na to że może syn do wojska się nie uda.

Koncesjonowane Biuro Informacyjne dla Spraw Wojskowych w Tarnowie zaraz po wyjściu nowej ustawy, wydało w roku ubiegłym odpowiednie pouczenia, które rozdawano gospodarzom na targach i jarmarkach, jak również pouczano artykułami w gazetach, lecz nie wszyscy temu wierzyli, inni znowu ogłoszeń tych nie czytali, lub je bagatelizowali.

Zwracam przeto uwagę wszystkim, że w myśl Ustawy o Powszechnym Obowiązku Służby Wojskowej art. 59 i w myśl rozporządzenia wykonawczego § 368, prośby reklamacyjne o odroczenie służby wojskowej wnosić należy na przepisanych drukach **w terminie od 15. lutego b.r.** do Starostw, gdyż prośby te muszą być przed poborem dokładnie zbadane, kobiety muszą być wezwane do zbadania do lekarza powiatowego, co z powodu nawału pracy po Starostwach trwa zawsze dwa do 3-ch miesięcy.

Przepisane druki reklamacyjne są do nabycia po 50 gr. za sztukę w Konc. Biurze Informacyjnem dla Spraw Wojskowych w Tarnowie, ul. Szpitalna 18. *Jerzy Turek.*

Jeden z niewielu.

Zgon żyda, polskiego patrjoty.

Jak donosi „Nowy Dziennik“, zmarł niedawno w Włocławku niejaki Feiwisz Kaliski, jeden z najstarszych żydowskich weteranów, którzy brali udział w powstaniu polskiem w roku 1864 Zmarły 86-letni powstaniec był bardzo popularną postacią w mieście, szanowaną przez ludność żydowską i polską. W czasie powstania został schwytany przez kozaków, a za niewydanie rozkazów dowódców polskich dyktator rosyjski Schwarc skazał go na ciężką karę cielesną, na skutek czego Kaliski chorował przez 6 tygodni Po ozdrowieniu stanął przed sądem carskim i został skazany na trzy lata więzienia i zesłany do Pskowa. Po odsiedzeniu więzienia powrócił do Włocławka.

Kaliski otrzymywał emeryturę od rządu polskiego. W pogrzebie jego wzięła udział niemal cała ludność Włocławka, korpus oficerski, weterani i orkiestra wojskowa.

Co tydzień niesie.

Ze świata:

Wielką aferę fałszerstwa banknotów francuskich zbada Komisja śledcza parlamentu węgierskiego. W stan oskarżenia postawionych jest dotąd 25 osób, z czego 21 przebywa w areszcie śledczym.

Chiny przeciw Sowietom. Propaganda bolszewicka w Chinach, na którą Rosja nie szczędziła trudów i kosztów zwróciła się nagle przeciw sowietom. Stosownie do tajnego układu toczyły się między Bolszewją a gen. Tang-Tso-Linem rokowania w prawie przewozu wojsk chińskich koleją mandżurską. Ponieważ Chińczycy nie byli skłonni do ustępstw zbyt wygórowanym żądaniom bolszewików więc do porozumienia nie doszło. Rosja rozpoczęła kroki wojenne dla postrachu. Komunikacja kolejowa między Syberją a Chinami została przerwana. W odpowiedzi gen. Tsang Tso-Lin zaaresztował sowieckiego dyrektora kolei wschodnio chińskiej a zamianował dyrektorem pewnego inżyniera Rosjanina, wroga sowietów. W miastach chińskich odbywają się demonstracje przeciw Bolszewji

Belgja. Zmarł w Brukseli Kardynał-arcybiskup Józef Mercier, wielki uczony i filozof katolicki i wielki patrjota belgijski, który w czasie okupacji niemieckiej, trwającej 50 miesięcy nieustraszenie stał na stanowisku i był duszą belgijskiego narodu, wspierającego się po męczeńsku i po bohatersku przemocy niemieckiej i wszelkiemu gwałtowi.

W czasie wojny bolszewickiej w r. 1920 ogłosił gorący list pasterski z zarządzeniem modlitw za Polskę i składek na rzecz sierot wojennych. W hołdzie dla jego cnót i zasług odznaczył go rząd polski w roku 1921 orderem Orła Białego.

We Francji jest 310 tysięcy POLAKÓW, z czego w samym Paryżu 33 tysiące a więc prawie prawie dwa razy tyle co w Tarnowie. Więcej niż Polaków jest we Francji Włochów, bo 800 tys.

Z Polski:

Zabiegi rządu szły dotąd w kierunku wynalezienia pozycji, któreby można było jeszcze skreślić z budżetu. Tymczasem ostatnie posiedzenie Rady Ministrów zmuszone było ustalić budżet o 100 miljonów wyższy, niż był przewidziany, ze względu na daną urzędnikom obietnicę przywrócenia normalnych poborów z dniem 1 kwietnia b r. W najbliższych więc dniach wpłynie pod obrady sejmu budżet państwowy w wysokości 1 miljarda 600 tysięcy złotych. W budżecie oświaty nastąpiła redukcja 10 procentowa tj. okr. 30 miljonów.

Amerykańscy przedstawiciele Bankers-Trustu wyjechali już z Warszawy. Przed wyjazdem odbyli konferencję z prezesem Banku Polskiego Karpińskim i dyrektorem naczelnym Mieczkowskim. Żadnego wywiadu prasie nie udzielili. Zebrane szczegóły o stanie finansowym Polski przed-

stawią w Ameryce i po naradzie prześlą propozycje udzielenia pożyczki.

Sprawa powrotu marszałka Piłsudskiego do armji wraca wciąż w naradach i rozmowach dyplomatycznych. Prawica jest temu przeciwna, lewica chciałaby go widzieć szefem sztabu generalnego, partje środka proponują objęcie przez Piłsudskiego przewocnictwa w Radzie wojennej.

Wybuch w fabryce amunicji. W jednym z oddziałów państwowej fabryki amunicji „Granat" nastąpił 22 b. m. około godziny 12-tej w południe wybuch, spowodowany krótkiem spięciem.

Od palącego się przewodu elektrycznego, zapalił się na stołach leżący proch, a następnie zapalniki do granatów. W jednej chwili sala, w której pracowało 300 robotnic stanęła w płomieniach. Objęły one po chwili również wszystkie pracownie.

Nastąpiły tragiczne sceny: część obłąkanych z przerażenia kobiet biegało po sali, inne wyskakiwały z okien pierwszego piętra. Ogółem uległo ciężkim oparzeniom, oraz połamaniu rąk i nóg 36 osób.

Pożar zdołano wkrótce ugasić.

W Łukowie na Podlasiu, z powodu rocznicy powstania styczniowego, po nabożeństwie w kościele pokląsztornym odbyła się **uroczystość odsłonięcia pomnika wodza powstańców** na Podlasiu ks. Stanisława Brzózki **oraz powstańców,** którzy w r. 1863 polegli za wolność Polski.

Z życia stowarzyszeń.

W niedzielę 17-go stycznia w „Ojczyźnie" zgromadził tradycyjny „Opłatek" około 50 członków którzy miły wieczór urozmaicili sobie kolędami, przemówieniami, deklamacjami i monologami. Stowarzyszenie po przebyciu kryzysu wojennego wraca do dawnej siły, bo młodzi P. P. Czeladnicy zrozumieli, gdzie mogą znaleść dla duszy i ciała godziwą rozrywkę w godzinach wolnych od pracy i gromadnie się zapisują. Do dyspozycji P. T. Członków jest bilard, fortunka, szachy, dobre gazety i mała bibljoteka. Przy tej sposobności proszę P. T. Publiczność, życzliwą dla Stowarzyszeń oświatowo-katolickich o ofiarowanie zbytecznych książek dla bibljoteki „OJCZYZNY."

Prezes

KRONIKA.

Inspektorat pracy, 44. obwodu w Tarnowie został z powrotem reaktywowany w domu p. Mikosia, przy ul. Krakowskiej l. 23. III. piętro. Wejście z Przecznicy Chyszowskiej. Dla stron we środy i piątki od godz. 11-stej do 1-szej.

Inspektorem jest podany już w naszym piśmie Inż. p. Emil Witoszyński.

Wykład prof. Wiktora Dody p. t. „Biografja literatury najnowszej" Cz. II. odbędzie się w niedzielę, dnia 31. b. m. o godz. 11 przed południem w sali kina T. S. L. „Marzenie" (Przecznica Różana).

Nieszczęśliwy wypadek z bronią. W sobotę dnia 23/I 1926 w pociągu idącym z Tarnowa do Szczucina, między stacjami Klikowa a Łukowa, niejaki Wierciak, uczeń III-go roku seminarjum nauczycielskiego męskiego, manipulował tak nieszczęśliwie rewolwerem, że ten wypalił raniąc niebezpiecznie Kozaka Tadeusza z Żabna, ucznia IV klasy II go gimnazjum. Kula trafiła nieszczęśliwego chłopca 5 mm powyżej serca, przeszła przez płuca, łopatkę i zatrzymała się tuż pod skórą. Nieszczęśliwy chłopak walczy ze śmiercią. Fatalny ten wypadek powinien skłonić miarodajne czynniki do zaostrzenia przepisów w sprawie niedozwolonego noszenia broni. Dyrekcja natychmiast Wierciaka usunęła ze szkoły. Przyjęcie go z powrotem zależne będzie od wyroku sądowego.

Włamanie. W nocy z dnia 24 na 25 b. m. nieznani sprawcy dokonali włamania kasowego w biurach sekcji utrzymania kolei. Niewielką jednak korzyść odnieśli, gdyż w kasie była kwota minimalna. Dochodzenie w toku.

Umarzła. Majka Tekla, służąca u Marji Iwaniec w Siemiechowie wyszła wieczorem dnia 20 b. m. z domu na obejście, a mając bardzo słaby wzrok z powodu starości nie mogła z powrotem trafić i błądząc po polach w odległości 200 kroków od domostwa zmarzła na śmierć.

Pożar w Świerczkowie. Dnia 20. b. m. o godz. 10 wieczorem wybuchł pożar u Stanisława Stawarza w Świerczkowie. Pożar strawił szopę i znajdujace się w niej siano i słomę, komórkę, w której były złożone węgle i dach domu. Pożar wybuchł — zdaje się — od niedopałki papierosa, rzuconego nieostrożnie ręką ojca Stawarza, staruszka, namiętnego palacza tytoniu.

Zaginął pies - wilczur, średniej wielkości, ciemno-szary, prawe ucho ucięte, ogon krótszy, niż u innych wilków, puszysty, gruby. Wiadomości należy skierować do Ekspozytury urzędu śledczego w Tarnowie.

Kilkunastu komunistów skutych przeprowadzono nocą dnia 27 b. m. z aresztów policyjnych do więzienia. Wszyscy oni byli członkami komunistycznej młodzieży żydowskiej w Tarnowie. Między nimi znajduje się też delegat Rady Kasy chorych z listy Nr. 4 Mendel Lichtig. Pięknych kandydatów wystawił Bund na swej liście.

Poduszki powinny leżeć w łóżku nie na ganku. Tak uzasadniał badany przez policję — Ludwik Bednarz, zamieszkały przy ul. Lwowskiej, stale od dłuższego czasu uprawianą przez niego kradzież poduszek, wywieszanych na przewietrzenie. Policja jednak nie uznała jego fachowości w sprawianiu takich porządków w mieście i przekazała jego zdolności sądowi do uznania.

Udaremniona kradzież. W nocy, dnia 28 b. m. o godz. 3 znalazł jeden posterunkowy u wylotu ul. Głowackiego 6 kur w worku, a drugi posterunkowy dalej w tej samej ulicy 4 kury i koguta również w worku, porzucone przez spłoszonego złodzieja, który zbiegł. Kury te skradziono u p. Jadwigi Łopuszańskiej, zamieszkałej przy ul. Krakowskiej 71, której oddano skradzioną własność.

Ukradł indyka z wozu na Burku niejaki Stefan Krajewski z Tarnowa i zaczął uciekać. Właściciel indyka Franciszek Nijak ze Szczepanowic począł ścigać złodzieja, który wkrótce indyka porzucił, aby sobie nie utrudniać ucieczki i zbiegł, ale został poznany przez znajomą kobietę i ta podała jego nazwisko posterunkowemu.

Oszust. Przestrzega się przed oszustem, zbierającym składki na „Komitet rodzicielski dla biednych uczniów III. gimnazjum w Tarnowie". Osobnik ten posługuje się sfałszowanemi legitymcjami, wystawionemi rzekomo przez ten Komitet. Krąży w Tarnowie i okolicy. W razie gdyby się gdzie zjawił, należy go przetrzymać i zawiadomić policję.

Mieszkańcy z ulicy Bartosza Głowackiego żalą się na brak dostatecznego oświetlenia i topienie kaloszy w błocie, jak również na całkowite zapomnienie o tej dzielnicy miasta przez władze miejskie.

Ruch ludności chrześcijańskiej w grudniu. Urodziło się w Tarnowie 23 chłopców, 23 dziewcząt, razem 46 dzieci, z tego 8 w szpitalu. Zmarło dzieci płci męskiej 3, płci żeńskiej 9, mężczyzn 12, kobiet 18, razem 42 osób, z czego w szpitalu 11. Ślubów zawarto 9.

Emigracja do Peru. Konsulat peruwjański w Warszawie wyjaśnia, że zniesiono ograniczenia imigracyjne w stosunku do wszystkich obywateli polskich bez różnicy wyznań i narodowości.

Jednakże od osób wyznań niechrześcijańskich, oraz od osób narodowości rosyjskiej, poza ogólnemi formalnościami, wymagane będzie policyjne świadectwo prawomyślności i lojalności względem państwa polskiego. W razie niedostatecznej pewności co do prawomyślności państwowej osoby, starającej się o wyjazd, konsulat peruwjański wizy nie udzieli. Nie życzą sobie nigdzie komunistów.

HUMOR.

Między urzędnikami.

— Jeszcze jedna zniżka mojej lichej pensji, a zdechnę z głodu....

— E—chyba nie wiesz, co dziś pogrzeb kosztuje..

W chajderze.

Nauczyciel: Powiedz ty mi, drogi Szmulku, jak się powodziło żydom po wyjściu z Egiptu?

Szmulek: Dziękuję, dobrze. Mój tate mówi, że nam teraz w Polsce lepiej.

Nauczyciel: Dlaczego lepiej?

Szmulek: Proszę pana profesora, ja tego nie mogę zgadnąć, bo ja jeszcze mały.

Adam Stępak, z Rzuchowy p. Tarnów, ur. w r. 1900 unieważnia zgubioną kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Jan Habel, z Zawady uszewskiej p. Brzesko, ur. 1893 unieważnia skradzioną książkę wojskową.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.